



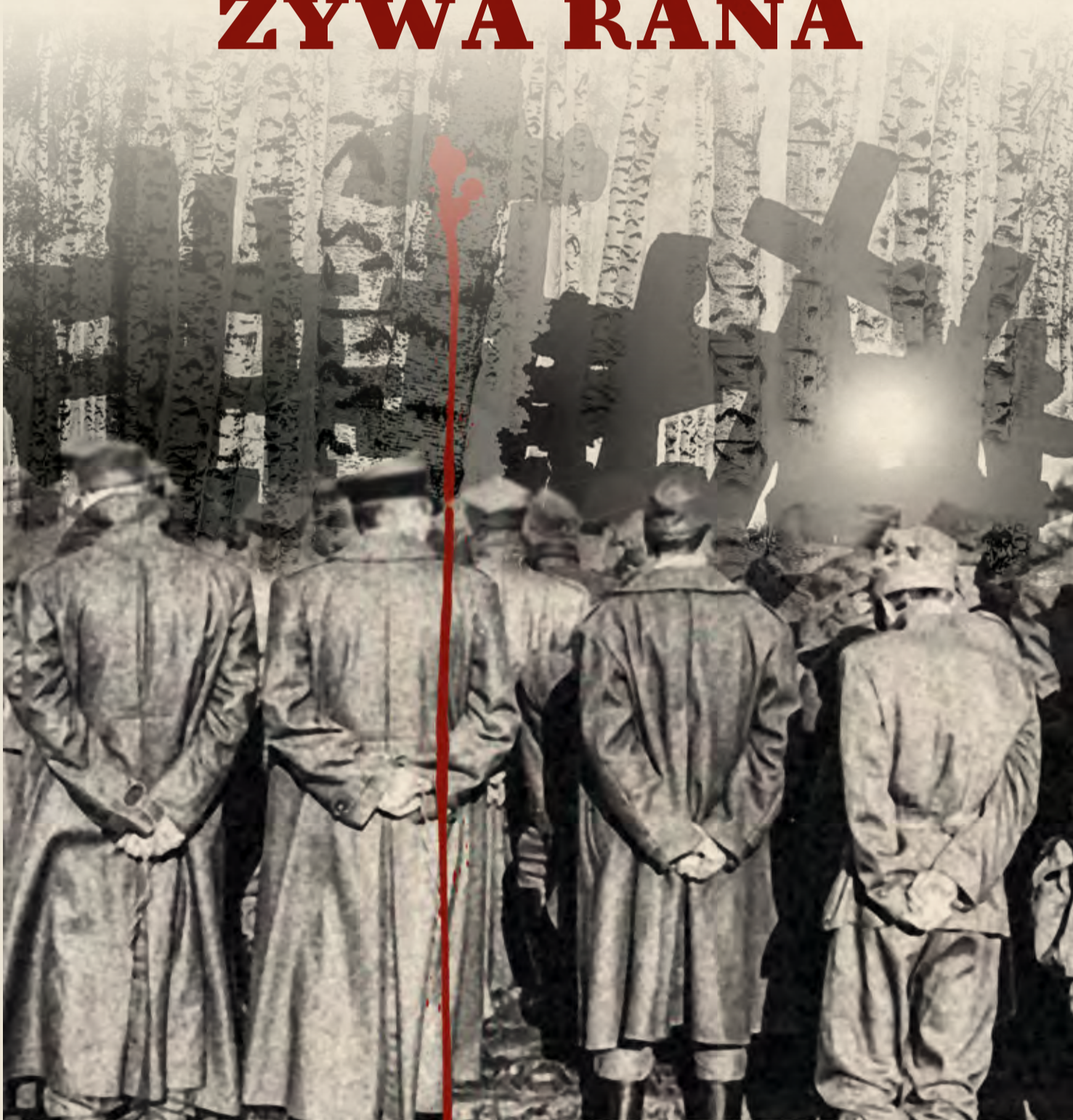
TA KREW NIE BYŁA DAREMNA!

POLSKA ZBROJNA

Warszawa, środa 12 kwietnia 2017 roku



KATYŃ ŻYWA RANA



**Antoni Macierewicz,
minister obrony
narodowej**

Zbrodnia bez kary

Katyń stał się ideowym fundamentem, mitem założycielskim PRL-u. Zbudowano fałszywą wersję wydarzeń, ukrywając odpowiedzialność Sowietów.

Mord katyński miał wszystkie cechy ludobójstwa. Sowietci w wewnętrznych dokumentach nie ukrywali, że jest to część planowanego wyniszczania polskich elit. Ta zbrodnia to świadome, przygotowane z premedytacją działanie, mające na celu eliminację narodu polskiego w takim kształcie, w jakim istniał, rozwijał się i współtworzył dorobek ludzkości przez tysiąc lat. Działanie, które miało uniemożliwić raz na zawsze odrodzenie się polskiej niepodległej państwowości. Katyń nazwano trafnie fundamentem PRL-u. Powstanie takiego tworu po wojnie i panowanie sowieckie nad Polską nie byłoby możliwe bez wcześniejszego, fizycznego wyniszczania polskiej warstwy przywódczej i intelektualnej, i zastąpienia jej ludźmi, którzy z polskością nie mieli nic wspólnego. Próba przerobienia nas w naród sowiecki wymagała wyeliminowania najbardziej wartościowych Polaków – rolników, robotników, rzemieślników, żołnierzy, policjantów, urzędników, profesorów, nauczycieli, duchowieństwa. Według oceny prawnej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – pionu śledczego Instytutu Pamięi Narodowej – mord dokonany w Katyniu został uznany za ludobójstwo, zbrodnię przeciwko ludzkości i zbrodnię wojenną. I choć był zbrodnią wyjątkową, trzeba pamiętać, że także inne narody podbite przez Sowietów, w tym sami Rosjanie, padły ofiarą

Ta strata ciągle boli. Mimo upływu lat Katyń jest doświadczeniem wspólnym. Tak jak warstwy ciał naszych oficerów, układają się kolejne warstwy katyńskiej historii nałożone na pierwotny dramat śmierci. Oficerów ukarano jeszcze raz przymusem milczenia narodu o ich śmierci, rodziny poddano dodat-

kowej karze, uniemożliwiając im dochodzenie prawdy i domaganie się sprawiedliwości oraz zadośćuczynienia. Ale mimo dotkliwej straty i odczuwalnego wciąż braku tych ludzi, perspektywa spojrzenia na katyńskie groby niesie w sobie siłę nadziei. Snuje opowieść o nas – silnym, dumnym narodzie, który

nie sprzedał swoich żołnierzy. Niesiemy pamięć o nich ze sobą przez pokolenia. Katyńskie cienie to żywe i współczesne braterstwo broni dla tych córek i synów naszej ojczyzny, z których budowana jest polska armia. Kwiecień 1940 r. to wciąż aktualny punkt odniesienia dla tych, z których od-
tworza się wciąż na nowo nasze wojsko.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Ciąg dalszy ze str. 1

ludobójstwa komunistycznego. Federacja Rosyjska, podkreślając ciągłość państwową ze Związkiem Sowieckim, neguje jednak ten zbrodniczy charakter dramatu katyńskiego. W 2010 roku były nadzieje, że będzie można to zmienić. Stało się jednak inaczej i to jest dodatkowy, dramatyczny kontekst tragedii smoleńskiej.

Nie sposób zrozumieć głębi tragedii katyńskiej bez analizy tego, co działo się po tej zbrodni, bez wiedzy na temat kłamstwa katyńskiego. Sama chęć wyjaśnienia tej sprawy stała się pretekstem do dyplomatycznego, a później politycznego i fizycznego wyeliminowania ze sceny światowej prawowitego rządu Rzeczypospolitej. Katyń stał się ideowym fundamentem, mitem założycielskim PRL-u. Przez dziesiątki lat samo wspomnienie o tym było powodem do szczególnego zainteresowania służb komunistycznych i do represji. Zbudowano fałszywą wersję wydarzeń i ukrywano odpowiedzialność Sowietów.

W 1968 roku spotkałem w więzieniu szesnastoletniego chłopaka, który dostał wyrok trzech lat pozbawienia wolności za to, że napisał na płocie w Legionowie „Katyń po”. Miało być „pomścimy”, ale nie zdążył dokończyć, bo złapano go i aresztowano. Warto widzieć ten wymiar fałszu i represji za próby dochodzenia prawdy. Gdy patrzymy na to, co działo się po tragedii smoleńskiej i wciąż się dzieje, to widzimy podobny schemat interpretacji faktów.

Ta świadomość tylko powiększa naszą traumę...

minister obrony
narodowej
Antoni
Macierewicz



Kogo zabrakło w powojennej Polsce?

Z początkiem kwietnia 1940 roku ruszyły pierwsze transporty śmierci polskich oficerów z obozu NKWD w Kozielsku do Katynia. W kolejnych dniach z Ostaszkowa do Kalinina, później ze Starobielska do Charkowa. Egzekucje trwały od 3 kwietnia do 29 maja 1940 roku.

Wydarzenia te poprzedził 5 marca 1940 roku. Wtedy to Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło tajną decyzję, zatwierdzającą notatkę Ławrientija Berii do Józefa Stalina z poprzedniego dnia, uznając za zasadne zamordowanie obywateli polskich zgromadzonych w obozach specjalnych NKWD oraz więzieniach na terenie zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Wybrani byli osoby uznane za zdeklarowanych i nierokujących nadziei na poprawę wrogów władzy sowieckiej. Byli to obywatele II Rzeczypospolitej charakteryzujący się wysokim morale, aktywni społecznie, o znacznym dorobku w wielu dziedzinach. Należy pamiętać, że poza służbą zawodową szeregi obrońców Września składały się w ponad połowie z rezerwistów. W większości byli to: nauczyciele, inżynierowie, lekarze, prawnicy, duchowni, dziennikarze, pisarze, poeci, działacze społeczni, politycy, profesorowie i docenci wyższych uczelni, naukowcy o światowej sławie – przedstawiciele polskiej inteligencji wezwani do obrony Ojczyzny. Skazani najmłodszy wiekiem odznaczali się nie tylko zdolnościami intelektualnymi, lecz byli również aktywni fizycznie z rysem wojowników, przed którymi przyszłość stała otworem. Zgodnie z preferowanymi w tym okresie wartościami wszyscy oni dążyli do pogłębiania wiedzy i rozwijania umiejętności podnoszących prestiż społeczny, warunkujących stanowisko pracy. Trzeba podkreślić, że zajmowana posada rozumiana

wówczas była jako służba narodowi, a nie element karierowiczostwa czy dorobkiewiczostwa, a o godności lub szacunku stanowił nieklamany patriotyzm. Czas wojny przerwał ich plany. Wszyscy stali się bohaterami walk 1939 roku.

To decyzja Stalina, jego akceptacja dla propozycji Berii stała się bezpośrednim powodem zagłady żołnierzy, którzy często mieli znakomite doświadczenie wojskowe, za służbę w armiach zaborców, Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera i marszałka Józefa Piłsudskiego. Na listach znaleźli się żołnierze 1920 roku. Ich eliminowano w pierwszej kolejności, w ten sposób wyrównano rachunki za przerwany pochód rewolucji na Zachód. Warto zawsze przypominać, że to właśnie im Polska i Europa zawdzięcza, iż nie zaznała drugiego najazdu Dżyngis-chana.

Losy rodzin

Jako pierwsze, już w lutym 1940 roku, deportowano rodziny osadników i leśników. Byli to bliscy tych, którzy walcząc o Niepodległą, zostali nagrodzeni ziemią na kresach. Następnie, 7 marca 1940 roku, ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria wydał rozporządzenie nakazujące sporządzenie spisów pozostałych rodzin tych, którzy oczekiwali na „rozładowanie obozów”. Dokumenty te uwzględniały miejsca pobytu

ŚWIADECTWO ZAGŁADY

Muzeum Katyńskie ma status muzeum martyrologii i niczym relikwie przechowuje artefakty wydobyte z katyńskich mogił.



Ponad 20 tys. ofiar zbrodni katyńskiej to nie tylko polscy oficerowie, żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, policjanci, ale także ich osierocone rodziny. Tragiczną historię tej zbrodni i jej skutków opowiada Muzeum Katyńskie w Warszawie (oddział Muzeum Wojska Polskiego). Placówka mieści się w Kaponierze Cytadeli Warszawskiej.

Na pierwszej kondygnacji za-tytułowanej „Odkrywanie” poznajemy dzieje i okoliczności zbrodni katyńskiej. Multimedialne ekrany dotykowe przybliżają historię zaginięcia polskich

oficerów, ich poszukiwań, kłamstw tworzonych, by zataić zbrodnię, i odkrycie prawdy. Sercem muzeum jest dolna kondygnacja nazwana „Świadecko”. W ciemnej przestrzeni stoją podświetlone, wysokie na 2,5 m szklane gabloty z pamiątkami znalezionymi w mogiłach katyńskich. Są tam grzebień, okulary, klucze, menażki, szczyryki. Obok medaliony, orzełki z rogatywek, Krzyże Walecznych, ryngrafy, guziki od mundurów, nieśmiertelniki. Łącznie około 5,5 tys. różnych przedmiotów.

W innych gablotach znajdują się mundury, czapki, buty. Przedmioty te zostały wydobyte podczas prac ekshumacyjnych w latach 1991–2011 w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni. Na ścianach wiszą listy z nazwiskami więźniów i portrety ofiar.

„Mówimy o przeszłości, ale budujemy przyszłość, oddajemy hołd ofiarom i przekazujemy wiedzę o tym, co się stało przyszłym pokoleniom”, mówi dyrektor muzeum Ewa Kowalska.

(MS)



nie tylko żon i dzieci, lecz także rodziców, braci i sióstr. W celu spisania list zastępca komisarza spraw wewnętrznych Wasilij Czernyszow delegował do obozów wysokiej rangi pracowników Zarządu Głównego ds. Jeńców Wojskowych. Miejsca zamieszkania rodzin ustalano na podstawie ankiet wypełnianych przez jeńców, kontroli adresów korespondencji, która przechodziła przez cenzurę, donosów agentów oraz „doprosów” – przesłuchań uzupełniających. Sporządzone listy proskrypcyjne stały się następnie podstawą realizacji rozkazu przeprowadzenia w początkach kwietnia masowej deportacji rodzin przetrzymywanych.

Związek podjęcia decyzji zamordowania 22 tys. jeńców wojennych i więźniów oraz przeprowadzenia deportacji ich rodzin wydaje się jednoznaczny. Decyzje z 5 i 7 marca 1940 roku zapewniały niemal jednoczesne zniknięcie z mapy byłej II RP duchowych przywódców narodu oraz ich rodzin, stanowiły urzeczywistnienie zamysłu eliminacji i zarazem ukrycia przed światem zagłady polskiej inteligencji, patriotów nierokujących współpracy. Te rodziny, których z rozmaitych względów wówczas nie deportowano, zostały przymusowo przemieszczone w głąb Rosji w dwóch następnych masowych falach wywózek, w maju i czerwcu 1940 i czerwcu 1941 roku.

Symbol nieukaranego ludobójstwa

Decyzje władz sowieckich z wiosny 1940 roku były urzeczywistnieniem zemsty i zarazem doskonale przeprowadzoną akcją prewencyjną. W wyniku ich realizacji pozbawiono naród polski warstwy przywódczej, elity intelektualnej, aby uniemożliwić odrodzenie polskiej państwowości. Przez masowe wywózki rodzin ofiar Katynia i jednoczesne zasiedlanie kraju obywatelami sowieckimi dokonano także depolonizacji, zmiany struktury etnicznej na polskich Kresach Wschodnich, kładąc podwaliny pod przyszłe zmiany granicy polskiej.

Katyn, symbol zagłady polskich elit, nieukaranego ludobójstwa wschodniego systemu totalitarnego zmusza do refleksji: kim byli zamordowani i kogo zabrakło w powojennej Polsce? Co z zamierzeń ludobójstwa zostało zrealizowane? Zmusza do zastanowienia nad zasadnością powracania do tematu zbrodni katyńskiej, zarówno w wymiarze doświadczenia ludzkiego, jak i narodowego.

dr Ewa Kowalska, dyrektor Muzeum Katyńskiego

EKSPONATY ZE ZBIORÓW MUZEUM KATYŃSKIEGO



MARSZ CIENI 2017

W Katyńskim Marszu Cieni warszawiacy biorą udział od 10 lat. W 2014 roku do marszu zachęcał śp. gen. Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf”: „Niestety, moje nogi nie chcą mnie nosić jak wtedy, gdy pomogły mi zwać z tamtego transportu. [...] Poświęćcie czas, pójďte razem z tymi cieniami, pomyślcie o tym, że byliśmy młodzi, chcieli się żyć! Oni wykonywali tylko nasz obowiązek, byli żołnierzami, wierzyli, że niewola to jeszcze nie koniec... Bardzo się mylili”.



Marsz organizują Zgrupowanie „Radostaw” i IPN.



W czasie marszu rekonstruktorzy zatrzymują się kilka razy, by odczytać listy pomordowanych oficerów do rodzin, wspomnienia ocalałych oraz nazwiska tych, którzy zginęli w Katyniu.



Wojna była dramatem żołnierzy, a także ich rodzin: żon, matek, narzeczonych i sierotnych dzieci.
(EK)

ROSJANIE POWINNI UZNAĆ KATYŃ ZA LUDOBÓJSTWO

W sprawie zbrodni katyńskiej jest jeszcze wiele niewyjaśnionych kwestii, nie poznamy ich jednak, zanim strona rosyjska nie udostępni nam wszystkich materiałów archiwalnych dotyczących mordu z 1940 roku – mówią prokurator Marcin Gołębiewicz, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie, oraz prokurator Małgorzata Kuźniar-Plota, kierująca zespołem śledczym ds. zbrodni katyńskiej.

Institut Pamięci Narodowej prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej od 30 listopada 2014 roku. Jaki jest cel tego postępowania?

Marcin Gołębiewicz: Zbadanie i wyjaśnienie okoliczności sprawy, imienne ustalenie wszystkich ofiar, miejsc ich kaźni i pochówku, a także ustalenie sprawców tego ludobójstwa i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej tych, którzy jeszcze żyją.

Państwo mówią o mordzie katyńskim „ludobójstwem”, a prokuratorzy rosyjscy nazywali je „wojskowym przestępstwem służbowym związanym z przekroczeniem uprawnień”. Skąd ta różnica?

Małgorzata Kuźniar-Plota: My oceniamy według faktów i okoliczności oraz obowiązującego prawa międzynarodowego. Ten mord stanowił pogwałcenie zapisów IV konwencji haskiej o prawach i zwyczajach wojny lądowej oraz konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych. Katyń to nie tylko zbrodnia wojenna, lecz także zbrodnia przeciwko ludzkości w jej najcięższej postaci – ludobójstwa, ponieważ motywem działania sprawców była likwidacja obywateli polskich z powodu ich przynależności narodowościowej. Takie zbrodnie nie ulegają przedawnieniu. Tymczasem Rosja uważa mord katyński za serię zwykłych zabójstw, których karalność już się przedawniła.

Jednak kiedy Rosjanie próbowali obarczyć winą za Katyń Niemców, nazywali tę



Katyńskie doły śmierci odsłonięte podczas pierwszej ekshumacji

zbrodnię ludobójstwem. Było to podczas procesu norymberskiego w 1946 roku.

MK-P: Owszem, wówczas radzieccy prokuratorzy mówili, że zamordowanie w Katyniu 11 tys. Polaków jest ludobójstwem i podlega osądowi Międzynarodowego Trybunału Karnego. A przecież nic się od tej

pory nie zmieniło i ludobójstwo pozostaje nim, choć zbrodnię popełnili Rosjanie.

Rozbieżności pomiędzy IPN-em a prokuratorami Federacji Rosyjskiej dotyczą też kręgu osób odpowiedzialnych za tę zbrodnię.

Na zdjęciach ballerczycy zamordowani w Katyniu



Brunon Błędzki



Piotr Skuratowicz



Józef Gawlik



Jan Sieniński

Katyń



Niemcy wykorzystali mord katyński w propagandowej wojnie z Sowietami



przeciwko pokojowi, przeciwko ludzkości i zbrodni wojennej. Prokuratorzy rosyjscy uchylili jednak później tę ekspertyzę, nie uznali mordu za ludobójstwo i w 2004 roku zamknęli postępowanie, umarzając sprawę z powodu śmierci winnych. Niestety, nie wiemy dlaczego tak postąpiono, bo nie dysponujemy wszystkimi aktami sprawy. Dotąd do IPN-u wpłynęło 148 tomów kopii akt śledztwa rosyjskiego, a najprawdopodobniej jest ich 183, czyli brakuje 35 tomów.

Co może być w tych materiałach?

MG: Trudno spekulować, ale na pewno są to dokumenty istotne dla sprawy. Prawdopodobnie jest tam postanowienie o umorzeniu śledztwa z 2004 roku i jego uzasadnienie. Możliwe, że materiały wskazują też na sprawców, szczególnie okoliczności zbrodni i jej realizacji. Nie można też wykluczyć, że w tych tomach są dane dotyczące tzw. białoruskiej listy katyńskiej.

MK-P: Symbolicznie mówimy o zbrodni katyńskiej, ale trzeba pamiętać, że w 1940 roku zamordowano ponad 14 400 jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a także 7305 polskich cywilów, którzy po agresji ZSRR zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniach na zaanektowanych kresach II RP (w nazewnictwie radzieckim te tereny określane były później jako tzw. zachodnia Ukraina i zachodnia Białoruś). Wśród nich byli funkcjonariusze służb mundurowych, osadnicy wojskowi, leśnicy, naukowcy, inżynierowie, urzędnicy, ziemianie. Dzięki temu, że w 2007 roku otrzymaliśmy z Prokuratury Generalnej Ukrainy kserokopię

tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, znamy dane 3435 obywateli polskich zamordowanych prawdopodobnie w Bykowni pod Kijowem. Tajemnicą jest jednak nadal białoruska lista dotycząca kolejnych 3870 polskich obywateli. Nie wiemy, gdzie ich przetrzymywano, gdzie zamordowano, nie znamy ich personaliów. Przypuszczamy tylko, że zostali rozstrzelani przez NKWD w więzieniu w Mińsku i pogrzebani w pobliskich Kuropatach.

Czy poza listą białoruską wszystkie nazwiska pomordowanych Polaków zostały ustalone?

MK-P: Nie udało się wyjaśnić jeszcze losów wszystkich jeńców ze Starobielska. W przypadku Kozielska i Ostaszkowa dysponujemy imiennymi listami wywozowymi i wiemy, jaka grupa jeńców, którego dnia została przetransportowana na miejsce kaźni. W przypadku Starobielska strona rosyjska nie przekazała nam takich list. Mamy tylko spis osób przetrzymywanych w tym miejscu, są na nim jednak także ci, którzy ocalili z kaźni lub zmarli w obozie. Dlatego nadal występuje szereg domniemań i pomyłek co do tożsamości pomordowanych z tego obozu. Są one wyjaśniane w toku śledztwa.

W 1959 roku Aleksander Szelepin, przewodniczący KGB, skierował do pierwszego sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa notatkę, w której zalecił zniszczenie 21 857 teczek personalnych ofiar zbrodni katyńskiej. Udało się wyjaśnić, czy faktycznie te akta nie istnieją?

MG: Nie jesteśmy w stanie zweryfikować tego bez dobrej woli strony rosyjskiej. A Rosjanie twierdzą, że prze-

ciąg dalszy na następnej stronie

MK-P: Rosyjski wymiar sprawiedliwości uważa, że winni mordu są Józef Stalin i członkowie Biura Politycznego, czyli kilka osób z kierownictwa ZSRR. Według naszego prawa ponoszą za nią odpowiedzialność nie tylko decydenci, ale też wykonawcy decyzji: osoby z kierownictwa NKWD, funkcjonariusze, którzy konwojowali jeńców, rozstrzelali ich czy zacierali ślady. Szacujemy, że może to być nawet około 2 tys. osób.

Jest szansa, że strona rosyjska zmieni kwalifikację prawną katyńskiej zbrodni?

MK-P: Zawsze istnieje taka ewentualność. Tym bardziej, że powołana przez Główną Prokuraturę Wojskową FR Komisja Ekspertów w wydanym 2 sierpnia 1993 roku orzeczeniu stwierdziła, że mord katyński był najcięższą zbrodnią



Walerian Hildegard Orłowski



Władysław Raypert



Erwin Bordolo



Adam Solski

1940

Ciąg dalszy ze str. 5

słuchani przez nich świadkowie widzieli niszczenie tych teczek, ale w archiwach pozostałych po ZSRR nie ma na to dowodów. Uważamy, że jeśli nie ma informacji o ich zniszczeniu, to jest bardzo prawdopodobne, że akta nadal leżą w archiwach. Tzw. notatka Szelepina ma dla nas znaczenie także z innego powodu – potwierdza liczbę co najmniej 21 857 Polaków zamordowanych w ramach zbrodni katyńskiej.

Czy jest więcej niewyjaśnionych kwestii?

Owszem. Niewiele wiemy o mordzie w samym lesie katyńskim. Znamy szczegóły egzekucji na jeńcach w Kalininie i Charkowie, bo Rosjanom w latach 90. udało się przesłuchać jako świadków funkcjonariuszy NKWD – Dmitrija Tokariewa i Mitrofana Syromiatnikowa, którzy opisali przebieg rozstrzeliwań Polaków. Jednak nie odnaleziono i nie przesłuchano świadków mordów w Katyniu. Na podstawie badania stanu szczątków ofiar można domniemywać, jak przebiegały egzekucje, ale czy mordowano jeńców tylko nad

dołami, czy także w pobliskiej tzw. dacz – domu wypoczynkowym NKWD lub w Smoleńsku w budynku zarządu NKWD? Tego do końca nie wiemy.

Nie udało się też wytłumaczyć, dlaczego 5 marca 1940 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) Związku Sowieckiego przyjęło uchwałę o wymordowaniu Polaków, skoro wcześniej powstał plan osądzenia polskich jeńców. W obozie w Ostaszkowie działała nawet specjalna brygada operacyjna Zarządu do spraw Jeńców Wojennych NKWD, która sporządziła 2 tys. akt śledczych, przekazanych następnie do rozpatrzenia organowi pozasądowemu, którym była Narada Specjalna przy NKWD ZSRR. Do końca lutego 1940 roku Narada Specjalna osądziła 600 spraw jeńców z Ostaszkowa i skazała ich na kary od trzech do sześciu lat pobytu w „obozach pracy poprawczej” na Kamczatce. Ponadto w decyzji z 5 marca wymieniono liczbę 11 tys. więźniów, których należy rozstrzelać, jednak zabito ponad 7 tys. Nie wiemy, dlaczego zmieniono te



ustalenia. Nie mamy też wiedzy na temat tego, czym się kierowano, wybierając 395 jeńców, których nie rozstrzelano. Czy miały na to wpływ zabiegi innych państw, czy niektórzy z uratowanych zgodzili się

na współpracę z aparatem komunistycznym, a może mieli specjalistyczną wiedzę i władze ZSRR uznały, że mogą być przydatni? Nadal poszukujemy odpowiedzi na te pytania w materiałach archiwalnych.

Ile do tej pory zespół śledczy zgromadził akt?

MG: Kilkaset tomów. Z Federacji Rosyjskiej przysłano nam 148 tomów, czyli 45 tys. kart. Otrzymaliśmy też 15 tys. kart z Archiwum Narodowego w Waszyngtonie. Są to kserokopie dokumentacji Specjalnej Komisji Śledczej Kongresu USA, tzw. komisji Maddena, która na początku lat 50. badała okoliczności zbrodni katyńskiej. Ponadto w 2011 roku Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie przekazał nam 366 kolejnych teczek dokumentów. Są to m.in. protokoły przesłuchań byłych jeńców wojennych, którzy ocalili z zagłady, opracowania o obozach jenieckich w ZSRR, materiały dotyczące stosunków polsko-sowieckich, korespondencja dyplomatyczna pomiędzy rządami Polski i ZSRR czy depecze w sprawie ujawnienia zbrodni katyńskiej.

W CIENIU TAJEMNIC

Domagamy się od władz rosyjskich odtajnienia wszystkich akt dotyczących Katynia, wznowienia śledztwa i wskazania winnych zbrodni oraz ustalenia wszystkich ofiar – mówi dr Aleksander Gurjanow ze Stowarzyszenia „Memoriał”, rosyjskiej organizacji pozarządowej, która dokumentuje zbrodnie stalinowskie. „Memoriał” domaga się też uznania zbrodni katyńskiej za ludobójstwo.



Mówi Pan w wywiadach, że Katyni to niespotykana zbrodnia stalinowska. Dlaczego?

Bo ta zbrodnia to nie tylko zagłada prawie 22 tys. Polaków, to także pół wieku kłamstw i fałszerstw. ZSRR latami zaprzeczał swojej odpowiedzialności za rozstrzelanie polskich jeńców, próbując przekonać świat i własnych obywateli, że zbrodni dokonali hitlerowcy. Niestety, nadal nie wszystkie sprawy dotyczące mordu zostały wyjaśnione. Dopóki to się nie stanie, zbrodnie stalinowskie będą kładły się cieniem na współczesnej Rosji.

Co jeszcze powinno zostać zrobione?

„Memoriał” domaga się od władz rosyjskich odtajnienia wszystkich akt dotyczących sprawy Katynia, wznowienia śledztwa i wskazania winnych. Oczekujemy ustalenia wszystkich ofiar zbrodni, a także odpowiedniej kwalifikacji prawnej mordu oraz imiennego uznania straconych Polaków za ofiary represji politycznych.

Jakie jest oficjalne stanowisko rosyjskie? Kto jest winny zbrodni?

Tak naprawdę są dwa stanowiska – polityczne i prawne. Według uchwały z 2010 roku, wydanej przez Dumę Państwową, izbę niższą parlamentu Rosji, mord na polskich oficerach był zbrodnią reżimu stalinowskiego. Odpowiedzialni za nią są Józef Stalin oraz kierownictwo

Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) Związku Sowieckiego.

Natomiast Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej, umarzając w 2004 roku śledztwo, uznała, że zawiniły tylko niektóre osoby z kierownictwa NKWD.

Niestety, które to osoby, nie wiemy, bo postanowienie o umorzeniu i jego uzasadnienie zostało utajnione. Dzięki przeciekom z prokuratury dowiedzieliśmy się, że może chodzić o czterech winnych. Jak się domyślamy, byłoby to: komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria, który wniosował do Stalina o rozstrzelanie polskich jeńców i więźniów, oraz członkowie kolegium specjalnego NKWD kierującego mordem: Wsiewołod Mierkułow, Leonid Basztakow i Bogdan Kobułow.

Istnieją też rozbieżności w kwalifikacji prawnej zbrodni...

Rosyjska Główna Prokuratura Wojskowa uznała, że zbrodnia katyńska to przekroczenie uprawnień służbowych przez funkcjonariuszy NKWD. Taka kwalifikacja jest groteskowa, skoro znana jest decyzja z 5 marca 1940 roku o wymordowaniu Polaków, podpisana między innymi przez Stalina. Naszym zdaniem, rozstrzelanie polskich jeńców i cywilów bez sądu powinno zostać zakwalifikowane jako zbrodnia wojenna i zbrodnia przeciwko ludzkości w jej najcięższej postaci – ludobójstwa.

Ilu świadków udało się do tej pory przesłuchać?

MG: Przesłuchaliśmy 3437 osób, głównie członków rodzin pomordowanych. Niestety, nie jest łatwo ich odnaleźć choćby dlatego, że po wojnie ludzie migrowali, do tego kobiety zmieniały nazwiska. Ostatnio udało się nam odnaleźć i przesłuchać grupę rodzin pomordowanych polskich policjantów z terenu Zaolzia. Po wojnie ich bliscy osiedli na terenie Czech.

MK-P: Naszym celem jest ustalenie jak najwięcej informacji o ofiarach. Chcemy znać nie tylko ich nazwiska i daty urodzenia, ale też kim byli, gdzie służyli lub pracowali, jaka była ich droga życiowa. W ten sposób przywracamy tożsamość pomordowanym. Dlatego apelujemy do rodzin ofiar, do których jeszcze IPN nie dotarł, aby się do nas zgłaszali. Możemy ich przesłuchać w kilkunastu miastach Polski, w szczególnych przypadkach jedziemy do domów. Rozmawiamy też z osobami mieszkającymi poza granicami kraju.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

Prokuratura rosyjska nie uznaje też identyfikacji szczątków ofiar na podstawie znalezionych przy nich dokumentów i przedmiotów.

To prawda. Prokuratorzy powołują się na rosyjskie prawo, według którego identyfikacja ma miejsce wtedy, kiedy zabita lub zmarła osoba rozpoznana ktoś z rodziny lub znajomych. Dlatego identyfikacje z Katynia, kiedy zamordowanych oficerów rozpoznano po wyjmowanych z ich kieszeni dokumentach osobistych, są uznawane za niezgodne z prawem. Podważając te ustalenia, prokuratorzy powołują się także na przypadki tak zwanych osób postronnych.

Co to za przypadki?

Nazywamy tak umownie osoby, które zostały zidentyfikowane jako zamordowane przez NKWD i figurują na ekshumacyjnych listach katyńskich, a w rzeczywistości nie zginęły w Rosji. W Katyniu jest 41 takich osób, w Ostaszkowie są trzy.

Jak doszło do takich pomyłek?

Przykładem może być historia Franciszka Biernackiego, oficera Wojskowego Instytutu Geograficznego, który podczas wojny walczył na Zachodzie. Niemcy zidentyfikowali go w 1943 roku dzięki znalezionej w grobie w Katyniu książeczce oszczędnościowej. Najprawdopodobniej tę książeczkę zabrał któryś z jego kolegów i miał ją przy sobie, kiedy został zamordowany. Trzeba starać się jednak jak najszybciej wyjaśnić wszystkie takie przypadki, bo każdy z nich podważa autentyczność listy katyńskiej. Rosyjscy prokuratorzy argumentują, że skoro nie zgadzają się na niej niektóre dane, to cała dokumentacja jest sfałszowana i niewiarygodna.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

ALEKSANDER GURJANOW jest doktorem fizyki i historykiem, zajmuje się problematyką represji politycznych wobec ludności polskiej w czasach ZSRR. Jest autorem i współautorem wielu publikacji oraz serii tomów „Indeks represjonowanych”, wydawanych przez Ośrodek „Karta” w Warszawie. Od 1993 roku jest związany ze Stowarzyszeniem „Memoriał” i jako koordynator Polskiej Komisji Stowarzyszenia podejmował wielokrotnie działania na rzecz sądowej rehabilitacji ofiar zbrodni katyńskiej.

Taka dzielna kobieta

Wiosną 1943 roku, kiedy wojska III Rzeszy zajęły zachodnie tereny Związku Radzieckiego, Niemcy odkryli w lesie katyńskim masowe groby polskich oficerów. Wśród wydobytych zwłok było ciało kobiety. Jak się okazało, córki gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego Janiny Lewandowskiej.

Odnalezione przez Niemców szczątki należały do Janiny Lewandowskiej, drugiego z czworga dzieci gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Janka urodziła się 22 kwietnia 1908 roku w Charkowie. Jej ojciec był jednym z wyższych dowódców carskiej armii. Po rewolucji w 1917 roku został dowódcą I Korpusu Polskiego w Rosji. Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do polskiego wojska i w styczniu 1919 roku objął stanowisko naczelnego dowódcy powstania wielkopolskiego. Wtedy też kupił majątek w podpoznańskim Lusowie i sprowadził tam rodzinę. Janina uczyła się w Państwowym Gimnazjum Żeńskim imienia Generałowej Zamoyskiej w Poznaniu, a następnie w Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu. Chciała zostać śpiewaczką, jednak brak zgody ojca i zbyt słaby głos nie pozwoliły jej spełnić tego marzenia. Pracowała więc na poczcie i od czasu do czasu występowała w kabaletach. Kiedy jej młodszy brat Olgierd, oficer 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu, zabrał ją na pokazy na lotnisko Ławica, zakochała się w lataniu i samolotach.

Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie skończyła kurs szybowcowy i uzyskała licencję pilota sportowego. Przeszła też szkolenie samolotowe. Dzięki temu została przyjęta do Wyższej Szkoły Pilotażu na Ławicy i w 1936 roku otrzymała dyplom pilota motorowego. Fascynowało ją także spadochroniarstwo. W wieku 22 lat skoczyła ze spadochronem z wysokości 5 tys. m. Była pierwszą Europejką, która tego dokonała.

Przygotowywała się też do obrony kraju. Podczas kursów radiotelegrafii we Lwowie i w Dęblinie zdobyła uprawnienia do obsługi nowoczesnych aparatów Hughesa, służących do przekazywania informacji za pomocą linii telegraficznych. Odbyła także kurs obserwatorów lotniczych w dęblińskiej Szkole Orłąt.

Dzięki lotnictwu poznała przyszłego męża – oficera rezerwy i instruktora szybownictwa Mieczysława Lewandowskiego. Młodzi spotkali się w 1936 roku na pokazach szybowcowych w Tęgorozu koło Nowego Sącza. Pobrali się krótko przed wybuchem II wojny, 10 czerwca 1939 roku.

Pociąg na Wschód

Nie wiadomo, czy po ataku III Rzeszy na Polskę Janina sama zgłosiła się do lotnictwa, czy została zmobilizowana. Na pewno jednak 3 września wraz z grupą kolegów z aeroklubu wyruszyła pociągiem towarowym w stronę Warszawy, aby dotrzeć do ewakuowanych na wschód oddziałów 3 Bazy Lotniczej z Ławicy.

Mąż nie zdążył się z nią pożegnać – w poznańskim mieszkaniu zjawił się kil-



Pilot Janina Lewandowska

ka minut po wyjściu żony, a kiedy dotarł na dworzec, jej pociąg właśnie odjeżdżał. Mieczysław przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w polskich dywizjonach, walcząc w bitwie o Anglię. Po wojnie pozostał na Wyspach.

Pociąg Janiny dojechał tylko do Nekli, dalej torowisko było zbombardowane. Po drodze jej grupa spotkała żołnierzy z Ławicy. Dowodzący nimi kpt. pil. Józef Sidor pozwolił przyłączyć się cywilom. Razem dotarli do Lublina i szli dalej na wschód.

Po ataku Armii Czerwonej na Polskę 17 września oficer zdecydował, że część żołnierzy przebieje się w kierunku granicy rumuńskiej, a reszta do granicy węgierskiej. Ci pierwsi się uratowali i walczyli potem w Wielkiej Brytanii. Janka z kpt. Sidorem poszła w drugą stronę. 22 września w rejonie Husiatynia ich oddział został otoczony przez Armię Czerwoną – dostali się do sowieckiej niewoli.

Strzał w lesie

Janina najpierw trafiła do obozu w Ostaszkowie, skąd przeniesiono ją do Kozielska. W czasie przesłuchań obawiała się, że jeśli Sowieci dowiedzą się, że jest córką znenawidzonego przez nich generała, zabiją ją natychmiast. Podała więc tylko nazwisko męża i fałszywe imię ojca – Marian.

„Jest tu w obozie lotniczka. Dzielna kobieta. Już czwarty miesiąc znosi z nami wszelkie trudy i niewygodę niewoli”, napisał 7 lutego 1940 roku w pamiętniku jeden z jeńców. Informację o pobycie Janiny w Kozielsku przekazał jej bliskim w styczniu

1941 roku Rafał Bniński, przyjaciel rodziny, który cudem wy dostał się z niewoli. Według jego relacji, kobieta miała osobne pomieszczenie i uczestniczyła w tajnym życiu religijnym obozu.

O Janinie wspomina też ocalały z Kozielska kpt. lek. Waław Mucho w książce „Zbrodnia katyńska w świetle ocalałych dokumentów”. „W Kozielsku spotkałem Janinę Lewandowską. Ubrana była w mundur polskich wojsk lotniczych”, pisał. Nie wiadomo, czy stopień podporucznika pilota nadano jej jeszcze we wrześniu 1939 roku, czy dopiero w którymś z obozów, rozkazem najstarszego z oficerów.

Wywózki z Kozielska rozpoczęły się 3 kwietnia 1940 roku. Janina figurowała na liście wywozowej 0401 pod pozycją 53. Jej transport wyruszył do stacji Gniazdowo 20 kwietnia. Tam jeńcy wsiedli do ciężarówek i pojechali w stronę odległego o kilka kilometrów lasu. Janina została zamordowana strzałem w tył głowy najprawdopodobniej 22 kwietnia 1940 roku, w swoje 32. urodziny.

Zaginiona czaszka

W 1943 roku, po ekshumacji ciał polskich oficerów, nadzorujący pracę niemiecki antropolog prof. Gerhard Buhtz, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej na Uniwersytecie Wrocławskim, zabrał ze sobą siedem czaszek pomordowanych osób, wśród nich Janiny. Dwa lata później czaszki trafiły do rąk prof. Bolesława Popielskiego, kierownika Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, który ukrywał je przed UB i NKWD. Tuż przed śmiercią w 1997 roku zdradził tajemnicę współpracownikom, ale dopiero w 2003 roku jego następcy ujawnili istnienie czaszek i rozpoczęli nad nimi badania.

Udało się zidentyfikować tylko jedną, kobiecą. Podejrzewano, że należała do Janiny Lewandowskiej. Przeprowadzenie badań DNA było jednak niemożliwe. Żeby pozyskać materiał genetyczny do porównania, trzeba było bowiem otworzyć trumny z ciałami jej rodziny. Dlatego do identyfikacji użyto komputerowej metody tak zwanej superprojekcji. Za pomocą projektora rzutowano zdjęcie Janiny na czaszkę kobiety znalezionej w Katyniu. Dzięki tej metodzie w 2005 roku naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego i tamtejszego Zakładu Medycyny Sądowej potwierdzili tożsamość polskiej pilotki.

Szczątki Janiny pochowano z honorami wojskowymi 4 listopada 2005 roku w grobowcu Muśnickich na cmentarzu w Lusowie.

AD.



Drzeworyt Madonny Katyńskiej
autorstwa Anny Danuty Staszewskiej

Opiekuj się Matką Ukrywane wizerunki Pani Katyńskich

Nim powstał najpopularniejszy wizerunek Matki Bożej Katyńskiej, tulącej martwego oficera z przestrzeloną czaszką, inne wykonali sami skazani. Obraz autorstwa por. Henryka Gorzkowskiego (jedna z Matek Bożych Kozielskich, zwanych również Katyńskimi) został ofiarowany w prezencie synowi ułana – Henrykowi Gorzkowskiemu juniorowi. Wizerunek stworzył na kawałku deseczki wyciętej z pryczy w Kozielsku. 11 maja 1940 roku Sowieci wyczytali nazwisko Henryk Gorzechowski. „Ojciec czy syn?” – zapytał Gorzechowski junior. Enkawudzista odpowiedział: „Wsio rawno. Dawaj – otiec” („Wszystko jedno, niech będzie ojciec”) i nie pozwolił, by syn z nim poszedł. Młody ułan usłyszał jeszcze: „W razie czego opiekuj się matką”. Syn ocalał. Dwa inne obrazy wykonali w kozielskim obozie por. Tadeusz Zieliński i por. Michał Siemiradzki na desce używanej w kuchni, podzielonej na dwie części. Pierwszy Matkę Bożą wyrzeźbił. Drugi, bratanek słynnego malarza Henryka Siemiradzkiego, ją namalował. Wszystko w ścisłej konspiracji. Oba obrazy zostały przemycone do Armii Andersa. Pierwszy znajduje się w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, drugi u tego samego patrona w Warszawie. Słynną Matkę Bożą Katyńską z przestrzeloną czaszką wykonała w ścisłej tajemnicy w kilku wersjach Anna Danuta Staszewska, żona wysokiego aparaczyka komunistycznego Stefana Staszewskiego. On sam nawrócił się w wyniku towarzyszących temu okoliczności. W 1996 roku, korzystając z tego pomysłu i na życzenie ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, ikonografkę Matki Bożej Katyńskiej wykonał Tomasz Płatek.

Aleksander Szycht

Oni nie umarli - oni śpią

To moi bracia – śp. kapelan Zdzisław Peszkowski klękał przy każdej wydobytej czaszce.

„Panie generale, a gdzie reszta?” – zapytaliśmy gen. Andersa, gdy stanął przed nami w Griażowcu wychudzony, podpierając się laską. Generał zapowiedział, że znów tworzymy armię. My, grupa schorowanych nędzarzy, ocalańców, którzy często resztką sił przywlekli się gdzieś z dalekich zakątków zesłania. Ale przecież nie przestaliśmy być żołnierzami. Wciąż byliśmy polskim wojskiem. Gdy stanęliśmy razem, poczuliśmy znów siłę. To było jak wybawienie. Nie mogliśmy się jednak doliczyć tysięcy kolegów. Gdzie są nasi generałowie, oficerowie? Obiecał, że ich znajdziemy. Ale jak było ich szukać, gdzie? – opowiadał mi rok przed śmiercią ks. Zdzisław Peszkowski, rotmistrz 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, późniejszy kapelan Rodzin Katyńskich. Jeniec ostatniego transportu z Kozielska. Jedyne go transportu, który nie dojechał do Katynia.

Metoda

Rozpuszczano wykluczające się plotki o ich dalszym losie. Szykowali się więc do podróży. Miała być wolność i powrót do kraju. Do wojska. Później kolejna już rewizja, kolejna grabież mienia. I samochody z oknami zachlapanymi wapnem, wiozące ich do miejsca stracenia. Budzący grozę „czornyj woron” kursował wielokrotnie. Zachowały się jeszcze pisane do ostatniej chwili notatki, ostatnie słowa przed śmiercią. Pełne niepokoju. Wyczytywani kolejno wchodzili do wygłuszonej celi. Imię, nazwisko, imię ojca... i człowiek cień odrywał się od ściany, chwytając mocnym uściskiem pod ramiona, drugi przykładł łufę do głowy. Ktoś, chyba amerykański jeniec, oglądając doły śmierci w czasie pierwszej ekshumacji, zauważył, że byli to ludzie zaskoczeni śmiercią. Oślawiona metoda katyńska. Kula wychodzi ustami. Podobno ofiara wtedy mniej krwawi. Nie, nie szli jak owce na rzeź. Podejmowali próby walki, ucieczki. Tym wiązano ręce i zarzucano płaszcz na głowę. Krót-

ka szamotanina. Kilku zakłuto bagnietami. Później szybka wywózka ciał do wykopanych dołów i powrót. Transport zapewniała jedna ciężarówka. Leśna droga w uroczysku katyńskim Kozie Góry jest wąska, nie ma miejsca na dwa samochody. Po wszystkich kat zrzucił długi, skórzany fartuch, rękawice, czapkę i buty z cholewami. Ocierał twarz. Dostawał butelkę wódki. Taka wojna.

Profanancja

A później kwiecień 1943 roku. Fałszywe nuty niemieckiej jeremiady obwieszczające światu wstrząsające znalezisko. W filmie propagandowym z Katynia z rzekomym oburzeniem prezentowano równe rzędy ekshumowanych ciał. Wśród nich zbliżenie na szczątki gen. Smorawińskiego. Niech się Polacy dobrze przyjrzą. Józef Mackiewicz i Ferdynand Goetel stoją przy rozkopanych grobach i są świadkami dwóch zbrodni. Patrzą na ciała pomordowanych, ubłocone polskie mundury, orzełki, rogatywki... Muszą patrzeć też na jednoczesną profanację tej śmierci. Jej poniżenie. Wykorzystanie jako elementu wojny propagandowej między mocarstwami, które rzuciły się sobie do gardeł. Obaj zresztą zapłacą później cenę za swą obecność nad grobami. Ile ofiar po wojnie pochłonie jeszcze ta „bolszaja oszybka”, jak określił Katyn „wielki językoznawca” w rozmowie z gen. Sikorskim?

Jest jeszcze majestat Katynia. Coś, co pojawiło się wbrew intencjom sprawców. Doły śmierci wypełnione szczątkami naszych żołnierzy, których próbowano pozbawić godności, na których później stawiano szalety, są dostojne. Scaleni przenikającą ich materią wzajemnego przemijania, wrośnięci w gliniastą ziemię obcego grobu. Połączeni na zawsze „bracia” – jak nazywał ich wspomniany ks. Peszkowski – pod warstwą ziemi stają się jednak jakimś rewersem nas, tu po tej stronie, też można rzec scalonych przez lata pragnieniem ujawnienia prawdy o tej zbrodni na narodzie.

Kapelan

Kwiecień 2006 roku, skromne mieszkanko ks. Peszkowskiego (1918–2007) z widokiem na katedrę św. Jana. Sędziwy, ale żywotny kapelan sadza nas przy stole i mówi: „Napiszcie o księżach w Kozielsku. Napiszcie o kazaniu ks. Czesława Wojtyniaka, wygłoszonym w tajemnicy. To kazanie postawiło nas na nogi – krótki komentarz do Ewangelii, kiedy Jezus wskrzesił córkę Jaira, mówiąc jej »Talita kum« – »Dziewczynko wstań!«. Ksiądz pułkownik powiedział nam wtedy, że tą dziewczynką jest Polska – »Ona nie umarła. Ona śpi«. Przez długie dni niewoli słowa tego kapłana były dla nas największą pociechą. W wojsku był obyczaj wspólnej modlitwy wieczornej. Tutaj zwykle o godzinie dziewiątej słychać było rozkaz: »Rozpoczynamy trzynumutową ciszę«. Tę ciszę szanowali wszyscy, wierzący i niewierzący, katolicy i Żydzi. Wiedzieliśmy, że w »wielkim Kozielsku« kapłani odprawiają wtedy potajemnie mszę świętą. Naszych księży wywieziono w noc wigilijną. Zniknęli bez śladu. Poczuliśmy się straszliwie osieroceni. Wspominam ks. Jana Ziółkowskiego, którego złapano jak odprawiał potajemną mszę, zamknięto go w »turmie« na wiele dni. I kiedy wywożono w Wigilię księży – o nim zapomniano. Zdołał przygotować na śmierć rozstrzelanych później oficerów. Sam także został zamordowany razem z nimi – jego ekshumowane ciało nosiło ślady bestialskiej masakry”.

Rotmistrz Peszkowski przeszedł szlak bojowy z Armią Andersa. Niestrudzony w walce o zachowanie pamięci katyńskiego mordu i wskazanie sprawców. Brał udział w ekshumacji w 1991 roku, klękał przy każdej wydobytej czaszce.

Anna Putkiewicz



polskaZbrojna

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz

Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW

Marcin Dmowski (kierownik), Marcin Izdebski

Kwerenda ikonograficzna: Andrzej Witkowski

Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW

Zdjęcia: Cezary Pomykało, Robert Suchy, Jarosław Wiśniewski,

PAP/ Paweł Kopczyński, Muzeum Katyńskie

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne Sp. z o. o.

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik: „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal: www.polska-zbrojna.pl

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Serwis „Nasza Niepodległa” i więcej
bieżących informacji na portalu

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Wydanie specjalne „Polski Zbrojnej”
zostało przygotowane dzięki wsparciu
naszych partnerów



Teksty umieszczone w numerze okazyjnym, zostały opublikowane wcześniej
na portalu polska-zbrojna.pl oraz w miesięczniku „Polska Zbrojna”.